*Krzysztof Jaskuła*
*KUL Lublin*
*camel@kul.pl*

# Machiavelli redivivus i Wielki Brat znów w folwarku – studium o kilku końcach niewinności w polskiej demokracji najnowszych czasów z perspektywy 'obywatela 0'

# *Machiavelli redivivus and Big Brother on the farm again – a study of a few ends of innocence in Poland's democracy in recent times – 'citizen 0' speaks*

**Streszczenie:**

Wobec wielu politologicznych, historycznych i socjologicznych analiz rozwoju wolnej demokracji w Polsce przez niemal trzy dekady, niektórzy obywatele czują potrzebę wypowiedzenia się na temat tego, co się ostatnio dzieje w tej sferze w najnowszej historii. Ich opinie kształtuje kultura, literatura, filozofia i ich rozumienie prawa. 'Obywatel 0' jest w pewnym wymiarze rzecznikiem ich opinii.

**Słowa kluczowe:** władza, manipulacja, obywatel, filozofia, makiawelizm

**Summary:**

In the light of many analyses concerning the development of free democracy in Poland over the past (almost) three decades and conducted from the viewpoint of sociological, historical and political sciences, some citizens feel the need to present their own, citizen-based views of what has been going on in this field of social life in recent times. Their opinion is also shaped by culture, literature, philosophy and their understanding of law. 'Citizen 0' partly represents their voice.

**Keywords:** authority, manipulation, citizen, philosophy, Machiavellianism

## 1. Przyczyny powstania analizy

Dlaczego obywatel 0 (zero) jest 'obywatelem 0'? Jest takim, gdyż w rozumieniu ordynacji wyborczej jego głos równa się 1, gdyż głos każdego robotnika równa się głosowi profesora, a więc każdy obywatel państwa równa się 1 głos, natomiast w sensie statystycznym owa jedynka jest bliska zeru.[1] Dlaczego obdarzony jednym głosem 'obywatel 0' chce się wypowiedzieć pisemnie? Jest tak, gdyż potrafi, a większość jemu podobnych obywateli nie ma ani takiej technicznej możliwości, ani też umiejętności. Czy to oznacza, że podobni 'obywatele 0', którzy pisać ani wypowiadać się nie potrafią, są gorsi i nie mogą mieć wpływu na rzeczywistość kraju, w którym żyją? Wręcz przeciwnie. Po pierwsze, mają taki sam jeden głos w wyborach, w których mają prawo konstytucyjne brać udział. Po drugie, mogą się wypowiadać na co dzień, w każdej życiowej sytuacji. Po trzecie, mają prawo do krytyki lub pochwał dla obecnie rządzących. Nie jest ważne, kim są ci rządzący. Po czwarte, czysto politologiczne teksty dotyczące życia politycznego w Polsce są niezwykle liczne. Dotyczą pierwszej i drugiej dekady transformacji oraz ostatnich wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Nie wydaje się, iż należy takie publikacje powielać, gdyż są fachowe i rzetelne.[2] Niniejszy tekst jest zatem obserwacją bardziej osobistą lub środowiskową niż analizą stricte socjologiczną lub politologiczną, z poszanowaniem dla wspomnianych powyżej.

Dlaczego 'obywatel 0' pisze o sobie w trzeciej osobie, niczym Juliusz Cezar w *De Bello Gallico*? 'Obywatel 0' jest amalgamatem autora niniejszego artykułu i kilku osób mających zbliżone życiorysy, wykształcenie, podobne poglądy i doświadczenia życiowe, które nie zgadzają się, by wymieniać ich nazwiska w sferze publicznej. 'Obywatel 0' nie jest zatem zawsze jedną osobą, gdyż czasem jest reprezentantem ludzi, którzy myślą podobnie w sensie politycznym i społecznym.[3] Jest też osobą lub czasem grupą, która stara się czytać lub przynajmniej śledzić programy partii politycznych ze świadomym pominięciem takich haseł populistycznych, które nie mają żadnych szans na realizację.

Dlaczego studium dotyczy utraty niewinności? 'Obywatel 0' wkroczył do świata III RP jako jednostka, która nie miała praw wyborczych, która musiała

[1] Wybory do Sejmu 2015 – liczba uprawnionych: 30629150, frekwencja 50.92%. 1 głos = 0.000003264863700102679800% , czyli 0 pro cent, czyli, po staropolsku, po uśrednieniu do 4 miejsc po przecinku, zero od sta (http://parlament2015.pkw.gov.pl/349_wyniki_sejm) [odczyt: 11.02.2017].

[2] Np. całe wydanie *e-Politikonu* 2016 poświęcone jest ostatnim wyborom 2015 w Polsce.

[3] Gdy obywatel 0 nie występuje pod własnym nazwiskiem i reprezentuje grupę, jego opinie i wypowiedzi w tekście pojawiają się w pojedynczym cudzysłowie, tzn. 'obywatel 0'.

zderzyć się z dorosłością w zupełnie innym świecie i w nieprzewidzianych wymiarach politycznych i społecznych. 'Obywatel 0' musiał się czasem wyrzekać głosu sumienia, tudzież brać pod uwagę pragmatykę i instynkt obywatelskiego przetrwania w niekoniecznie zawsze przyjaznym państwie i społeczeństwie. Utrata niewinności obywatela powinna zatem być uznana za rozczarowanie niewinnej ufności i utratę zaufania obywatela do państwa, w którym obywatel żyje.

Podstawową jednak przyczyną powstania niniejszego tekstu jest następujące pytanie: co profesorowie i doktorzy nauk społecznych, prawnych i politycznych występujący w mediach i przedstawiający swe analizy w książkach i innych publikacjach[4] potrafią powiedzieć 'obywatelowi 0' takiego, czego on nie wie, żyjąc w społeczeństwie i świadomie obserwując rzeczywistość? Odpowiedź jest następująca: nic nowego,[5] gdyż ich analizy są trafne post factum, natomiast ich przewidywania dotyczące tego, co się wydarzy, już niekoniecznie.[6] Analizy socjologiczne i politologiczne mają pewne ramy, badacze posługują się statystyką i metodologią, która ma szeroki wachlarz możliwości. Politolodzy i socjolodzy stawiają tezy i pytania, przeprowadzają więc badania i przedstawiają ich wyniki w tabelach i wykresach, czasem w opisach. Potem, wedle potrzeby, przeprowadzają je ponownie i analizują. Wyniki są zatem obiektywne i rzetelne. Mają jednak pewne ograniczenia. Innymi słowy, badacze nie biorą pod uwagę pojedynczych i spontanicznych zachowań przeciętnego obywatela, które także można analizować w aspekcie historii, psychologii, etymologii i prawa, i z których można również wyciągnąć wnioski. Takie zachowania i wnioski znajdują się w niniejszej analizie.

## 2. Koniec pierwszy (1989)

Podczas pierwszych, połowicznie wolnych wyborów do polskiego parlamentu w 1989 roku, 'obywatel 0' nie miał skończonych 18 lat i nie mógł w nich brać udziału. 'Obywatel 0' bardzo przeżył tę niedogodność, gdyż nie angażując się bezpośrednio w opozycyjną działalność, zależało mu na tym, by być posta-

[4] 'Obywatel 0' ma na myśli następujące osoby ze świata nauki, tj. socjologii, politologii i prawa: Jadwiga Staniszkis, Ryszard Bugaj, Ireneusz Krzemiński, Radosław Markowski, Ewa Pietrzyk-Zieniewicz, Ewa Łętowska, Norbert Maliszewski, Kazimierz Kik, Andrzej Zoll, Adam Strzembosz, Rafał Chwedoruk, Monika Płatek, Karol Modzelewski, Wawrzyniec Konarski, Wojciech Sadurski itp. Ich opinie i analizy pojawiają się w stacjach telewizyjnych takich jak TVN, TVN 24, TVN 24 BiS, Polsat, Polsat News, Polsat News 2, TVP Info, Superstacja.

[5] Ciekawie partycypację wyborczą podsumowuje M. Cześnik, *Partycypacja wyborcza Polaków*, Warszawa 2009: wszystko jest niestabilne i trudno cokolwiek naukowo wyjaśnić.

[6] Np. według większości specjalistów prezydent B. Komorowski nie miał z kim przegrać wyborów w Polsce w roku 2015, natomiast Hillary Clinton nie miała z kim przegrać wyborów w USA w roku 2016.

cią aktywną odnawiającego się państwa, przynajmniej uwzględniając prawo wyborcze. Poczuł jednak, że zapanuje wolność i demokracja. 'Obywatel 0' nie miał w sobie wrogości ani nienawiści. Wiedział, że w jego kraju demokracja była pozorna i że istniały kraje, gdzie panowała demokracja, wolność, wolny wybór i dobrobyt. To był koniec niewinności obywatelskiej w sensie 'dziecka poprzedniego systemu' oraz początek odpowiedzialności obywatelskiej i wyborczej.

## 3. Koniec drugi (1995)

W trakcie pierwszych lat transformacji, 'obywatel 0' doświadczył wielu ciekawych przeżyć związanych z polityką, którą się interesował. Głosował w wolnych wyborach na jedno z ugrupowań post-solidarnościowych i nie mógł pojąć, dlaczego było ich tak wiele i dlaczego w wyborach prezydenckich T. Mazowiecki odpadł w I turze. Nie było jasne, po co L. Wałęsa został prezydentem, skoro był świetnym wojownikiem, ale nie miał talentu do sprawowania władzy. 'Obywatel 0' bardzo się zdziwił obecnością *Radia Maryja* (1991) i tygodnika *NIE* (1990) w przestrzeni publicznej. Z przykrością skonstatował, a Kościół oficjalnie nie zajął stanowiska, że to drugie medium miało więcej zrozumienia dla przeciętnego, biednego obywatela, gdyż zbiórki pieniędzy na niejasno określone cele organizowane przez w/w radio nie zostały oficjalnie wytłumaczone i rozliczone. 'Obywatel 0' dostrzegł też nienawiść w wojnach ugrupowań post-solidarnościowych między sobą i w walce z 'postkomuną'. 'Postkomuna' zaś nie wykazywała się nienawiścią i zawsze, dochodząc do władzy, twierdziła, że jej było 'mniej wolno'. Kościół również był w owym czasie zadowolony ze swych przywilejów.[7] W ocenie 'obywatela 0' Kościół powinien był wówczas wycofać się z klasą z życia politycznego. Wprowadzenie lekcji religii do szkoły było zaś nadużyciem zaufania publicznego, którym Kościół się słusznie wówczas cieszył.[8]

'Obywatel 0' nie znał wówczas praktycznego zastosowania pojęcia nienawiści, gdyż miał nadzieję, że skoro jedna siła polityczna przekazała pokojowo władzę innej na mocy porozumień Okrągłego Stołu, to spokój powinien być gwarantowany. Radował się jednak bardziej tym, że można było w sklepach

[7] R. Glajcar, *Polski Kościół w dobie transformacji systemowej*, „Roczniki administracji i prawa. Teoria i praktyka, rok XII", Sosnowiec 2012, ss. 75-92.

[8] W opinii 'Obywatela 0', wprowadzenie lekcji religii do szkoły było ruchem katastrofalnym, gdyż większość uczniów potraktowało tę zmianę jako nową opresję. Dzieci po roku 1990 nie znały dobrze czasów socjalizmu w Polsce, ale narzucanie im nowych przedmiotów potraktowały jako nowy przymus. Dzisiejsze dzieci rzadko lubią lekcje religii w szkole. 'Obywatel 0' bardzo lubił lekcje religii na plebanii kościołów, gdyż były to zajęcia dobrowolne i inne od pozostałych.

kupić bez kartek i ograniczeń to, co się chciało, o ile miało się za co to uczynić. Ograniczenia też znał, gdyż zamożny z domu nie był, ale rozumiał, że wolność posiadania miała swe limity i że można będzie je z czasem przekraczać wraz z rozwojem wolnego kraju. Wolność umysłu i przekonań była wszakże wartością ponad miarę. A jednak, pomimo nadziei 'obywatela 0' na jedność w narodzie polskim, znów wrzała walka pomiędzy stronami zwanymi 'my' i 'oni'. W każdej nowoczesnej demokracji tak jest, że występują strony sporu politycznego w słusznej sprawie, ale 'obywatel 0' myślał wówczas, że 'oni' oddali pokojowo władzę, a 'my' w końcu będziemy normalnym i zjednoczonym w walce o dobrobyt narodem. Nie powinno być zatem wrogów, tylko przeciwnicy polityczni.

W owym czasie obywatel 0 był zaawansowanym studentem i udało mu się, w nowej rzeczywistości, dostać mieszkanie na korzystny kredyt sponsorowany i gwarantowany przez spółdzielnię mieszkaniową. Stan techniczny mieszkania nie był jednak szczytem marzeń. Gdy obywatel 0 zgłosił rozmaite usterki do administracji osiedla, odwiedził go obywatel-robotnik, który wyraził opinię, że taki stan to standard i że 'za komuny' za naprawę usterek płaciło się obywatelom-robotnikom, którzy nielegalnie przywłaszczali sobie elementy pewnych innych i niezidentyfikowanych lokali mieszkalnych i za nielegalną opłatą polepszali w ten sposób standard mieszkań, których lokatorzy im za to płacili. Oznajmił przy tym, iż chętnie przyjdzie po godzinach i, za odpowiednią opłatą, usterki usunie. Obywatel-robotnik zapytał również wówczas obywatela 0, czy ów wybiera się na najbliższe wybory parlamentarne w roku 1993. Gdy obywatel 0 wyraził wątpliwości, gdyż rozproszenie partyjek post-solidarnościowych było zbyt wielkie, obywatel-robotnik stwierdził, że trzeba na wybory iść, bo inaczej 'durne komuchy wygrają'. Po raz kolejny obywatel 0, u którego wystąpił dysonans poznawczy, uznał wówczas, iż konieczna ustrojowa transformacja niekoniecznie przełożyła się na świadomość obywateli.[9] Skoro obywatel-robotnik był przeciwny 'durnym komuchom', to dlaczego chciał nielegalnej opłaty za należną bezpłatnie usługę, która była, jego zdaniem, normą za panowania 'durnych komuchów'? Obywatel-robotnik, po informacji od obywatela 0, iż nie ma mowy o nielegalnych opłatach, opuścił lokal, by powrócić kilka dni później, po interwencji obywatela 0 w administracji osiedla, i wykonać bezpłatnie wszelkie poprawki w standardzie mieszkania. Jednak jego nienawiść do 'postkomuny' i do tego, co za jej czasów mógł robić i zarabiać nielegalnie, bardzo zaniepokoiła obywatela 0. Najwyraźniej obywatel-robotnik odczuł zmianę ustrojową

[9] 'Obywatel 0' zastanawiał się wówczas, dlaczego różni, tzw. prawicowi, obywatele mogą reprezentować naród w parlamencie, skoro ich jedyną bronią była dzika nienawiść do przeciwników.

jako taką, w której jego wpływ na kreowanie rzeczywistości niespodziewanie zmalał. Takich i podobnych zdarzeń w kilku innych wymiarach życia obywatelskiego było kilkanaście. Nowe władze i urzędy, które rzekomo głosiły nowe porządki i dekomunizację, de facto wprowadzały nowe restrykcje, które były bardziej kłopotliwe. Bardzo często wynikały one też z lekceważącej niechęci do byłego systemu, która w zasadzie opierała się na hipokryzji.

Trwała też w owym czasie nienawistna wojna na górze wśród partii tzw. prawicy, które nie miały żadnego logicznego sensu wg 'obywatela 0'. To doprowadziło go do bolesnej decyzji obywatelskiej, że ani na partie post-solidarnościowe ani na L. Wałęsę nie wolno było wówczas głosować. Nienawiść nie była stanem emocjonalnym, który młody 'obywatel 0' akceptował. W rozumieniu 'obywatela 0' przeciwnik na scenie politycznej był zjawiskiem normalnym, natomiast traktowanie reprezentantów innych partii politycznych jako wrogów takim nie było.

## 4. Koniec trzeci (2001)

Za prezydentury A. Kwaśniewskiego i rządów 'postkomuny' obywatel 0 poczuł się dobrze. Nie słyszało się wiele o wrogach. Było to dla niego najpierw bardzo dziwne i zaskakujące odczucie, gdyż 'wredne komuchy' okazały się sprawnymi administratorami wolnego państwa. Uchwalono Konstytucję RP, wprowadzono Polskę do NATO, zapanowała względna normalność i poczucie bezpieczeństwa międzynarodowego.[10] Obywatel 0 skończył studia, założył rodzinę i dostał prestiżową, chociaż niezbyt dobrze płatną pracę. Gdy w mieszkaniu obywatela 0 pojawiali się obywatele-robotnicy, można z nimi było porozmawiać np. o rozwoju muzyki rozrywkowej lub o językach obcych. Nie domagali się dodatkowych opłat za to, że np. przywłaszczą sobie kaloryfer z innej budowy i zamontują go, za odpowiednią opłatą, w mieszkaniu obywatela 0.

Potem jednak, gdy nowa 'niekomusza' akcja wyborcza doszła do władzy i nastał premier J. Buzek, znów zaczęło dziać się gorzej. Obywatel 0, który zainicjował działalność gospodarczą, nagle zderzył się z nowymi aparatami opresji biurokratycznej. W kolejkach do okienka w ZUS obywatel 0 często słyszał przekleństwa pod adresem rządzących i jednocześnie zadowolenie, że znów 'komuchy' nie rządzą. Benzyna podrożała o 100%, co dla prowadzenia działalności gospodarczej miało zgubny wpływ, a poczucie niezależności i wolności od ucisku 'niekomuszej' władzy zmalało. I znów, chociaż w wyborach 1997

[10] Wtedy pojawiły się pierwsze niezależne media informacyjne – TVN 24 (2001).

'obywatel 0' postanowił pozostać neutralnym, wybory roku 2001 doprowadziły go do głosowania wbrew post-solidarnościowemu sumieniu i za normalnością.

## 5. Koniec czwarty (2007)

Normalność polegająca na tym, że obywatel 0 powiększył zarówno rodzinę jak i rozmiar mieszkania, zdobył nowe kwalifikacje zawodowe i uzyskał względną niezależność finansową, znów, wbrew sumieniu obywatela 0, dokonała się znów za rządów tzw. 'postkomuny'. To już nie było niewinne zaskoczenie. Obywatel 0 zyskał przeświadczenie, że tzw. prawica, chociaż mająca korzenie post-solidarnościowe, pogubiła się w swej walce o pryncypia (czy o władzę per se?) i nie potrafiła się zająć tym, co dla przeciętnego obywatela było najistotniejsze: demokracją i dążeniem do dobrobytu. Pod koniec rządów L. Millera, który wprowadził Polskę do Unii Europejskiej, pomimo tzw. komuszego pochodzenia, gdy pojawiła się tzw. 'afera Rywina', kolega obywatela 0, którego najlepsze osiągnięcia zawodowe i finansowe przypadły na okres rządów lewicy, i który bezkrytycznie wnioskował, iż lewica nie miała moralnego prawa rządzić w Polsce, stwierdził, że 'gdy przyjdą Kaczyńscy i Ziobro, to wymiotą cały ten bajzel i będzie dobrze'. Obywatel 0 wyraził wtedy wielkie wątpliwości odnośnie do tej opinii. Wojna o władzę dwu partii prawicowych, bardzo nienawistna, zakończona koalicją jednej z partiami radykalnymi, przekonała obywatela 0 oraz jego w/w kolegę, że to niekoniecznie był trafny wybór.[11] Jarosław Kaczyński wygłosił w 2005 roku chyba najlepsze wizerunkowo exposé premiera w Polsce w XXI wieku, bez kartki i z przekonaniem, ale rzeczywistość, rok 2007 i nowe wybory zakończyły niedogodność i niefortunność, która po tym wystąpieniu nastąpiła. Słowa, słowa, słowa… 'Obywatel 0' czytał *Hamleta*,[12] i wiedział, że słowa potrafią być różne. Jednak rozbieżność słów i czynów była tu bardzo rozczarowująca. Przede wszystkim, rządzący denerwowali społeczeństwo arogancją, chybionymi pomysłami i zarzutami procesowymi wobec obywateli mających na celu dobro innych,[13] natomiast efektywny rząd można

[11] Nieformalne korupcjogenne rozmowy z posłanką Beger, inwigilacja w Ministerstwie Rolnictwa i inne quasi -prawne działania rządu PiS i jego koalicjantów były nie do przyjęcia nawet dla jego wyborców.

[12] W. Shakespeare, *Hamlet*, Warszawa 2004.

[13] Doktor G. być może nie był czysty finansowo, ale jego publicznie nagłośnione zatrzymanie wywołało odruch społeczny w postaci spadku dawców do przeszczepów organów http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/doktora-g-czeka-kolejny-proces-sad-uchylil-uniewinnienie-ws-korupcji,418411.html [odczyt 8.01.2017]. Historycznie rzecz ujmując, Sokrates również nie był bez winy w świetle prawa ateńskiego, natomiast jego skazanie i śmierć wobec dóbr, które czynił zadając jedynie niewygodne pytania nie okazało się trafnym wyborem z perspektywy jego potomnych.

poznać po tym, że działa sprawnie i o jego działaniu obywatel nie musi na co dzień nic wiedzieć. Zaczęła się walka o to, by zniszczyć przeciwnika politycznego za wszelką cenę, a nie tylko walczyć z nim na argumenty, gdyż polityka nie ma nic wspólnego z etyką. Przeciwnik polityczny przestał być przeciwnikiem i znów stał się wrogiem. A wróg był bytem, przeciwko któremu zawsze było lepiej i łatwiej zjednoczyć siły. 'My' i 'oni' powrócili. 'My' mamy większość i możemy wszystko. 'Obywatel 0', Bogu ducha winny, poczuł się inwigilowany przez dawno pochowany system na miarę Wielkiego Brata rodem z Orwella i nagle powracający na folwark zwierzęcy niczym zombie. 'Obywatel 0' był również zaznajomiony z poglądami 'geniusza' Machiavellego…[14]

## 6. Koniec piąty (2010)

Chociaż obywatel 0 nigdy nie był zwolennikiem ani wyborcą PO, w tym okresie nastąpiły różne zmiany w jego życiu, a ich oddźwięk obywatelski był dość pozytywny. Pewni 'obywatele 0' byli fanami PO przez pewien czas. 'Obywatel 0' nie miał wielu zastrzeżeń do funkcjonowania państwa ani urzędów. Były pewne niesnaski i dużo nienawiści na linii rząd PO vs. prezydent L. Kaczyński, skandaliczna walka o stołki i samoloty, nie do przyjęcia zachowania posła J. Palikota i innych polityków z obu stron *de domo* prawicy… Jednak Polska przetrwała kryzys światowy bez wielkiego uszczerbku, społeczeństwo znów stało się otwarte i wolne, nie odczuwało się wielkich oznak niepokojów.[15] Katastrofa pod Smoleńskiem zakończyła ten okres. I zaczęła się walka na śmierć i życie… 'Obywatel 0' zawsze był za życiem, szczególnie tym już istniejącym.

W tym też okresie rozpętała się technologia komunikacyjna – rozmaitość mediów elektronicznych, w pewnym sensie tradycyjnych, oraz coraz bardziej wszechobecny Internet stały się narzędziami nie tylko do wymiany informacji, ale także do uprawiania gospodarki, handlu, no i także polityki. Niejeden obywatel pogubił się wówczas w nowej rzeczywistości i poczuł, że jego wpływ na kreowanie rzeczywistości może być duży, pod warunkiem aktywności i kreatywności w rzeczywistości wirtualnej, a dramatycznie zmalał, o ile dostępu ani aktywności w tej sferze nie było. 'Obywatel 0' także stracił nadzieję na to, że świat rzeczywisty będzie wolny od wpływów rzeczywistości elektronicznej.

[14] G. Orwell, *Rok 1984*, Warszawa 1953; Machiavelli, N. *Książę*, Kraków 2005.

[15] Wtedy pojawiło się kolejne niezależne medium informacyjne, Polsat News (2008).

## 7. Koniec szósty (2015)

Kampania prezydencka roku 2010 pomiędzy Jarosławem Kaczyńskim i Bronisławem Komorowskim była bardzo niesmaczna z punktu widzenia 'obywatela 0'. Merytoryki było jak na lekarstwo, PO kpiła z przeciwnika a PiS zarzucał PO zdradę. Znów była walka typu 'my' i 'oni', bardzo ostra i nie fair, chociaż oba ugrupowania były prawicowe. W sejmie było niespokojnie, a jednak oba następne rozdania wyborcze okazały się zwycięskie dla prawicy spod znaku PO. Pomimo obaw 'obywatela 0', m.in. o niepokoje społecznie i bunty, okres do połowy roku 2015 przebiegł raczej spokojnie w sensie bezpieczeństwa obywatelskiego. 'Obywatel 0' nie narzekał na swe państwo, ale obserwował wrzenie w polityce i miał przeświadczenie, że coś złego może dojść do skutku. Dla 'obywatela 0' rządy prawicy-PiS albo prawicy-PO były wtedy światopoglądowo obojętne, jednak obywatel 0, w sensie grupy myślącej podobnie, uznał, iż należy innych obywateli spod znaku '0' uczulić na to, że każda partia rządząca powinna mieć hamulec, wentyl bezpieczeństwa i rozsądku albo filtr przyzwoitości. Tak bywało w okresie od 1989 roku. Jako że jedynej sensownej programowo partii dla obywatela 0 w wyborach 2015 nie było, a jedyną merytorycznie wypowiadającą się liderką, pozbawioną nienawiści i prospołeczną była Barbara Nowacka,[16] obywatel 0 postanowił, po kalkulacjach merytorycznych, przekonać innych 'obywateli 0', głównie zniesmaczonych ośmiorniczkami konsumowanymi na koszt podatnika wyznawców PO lub .Nowoczesnej, żeby na jej ugrupowanie koalicyjne głosować, choćby dla higieny parlamentarnej. Argument matematyczny był następujący: czy PO będzie miała wynik np. 22,4% czy 23,6%, to i tak nie zachowa władzy, czy .Nowoczesna będzie miała np. 7,3% czy 8,15%, to i tak nie uzyska władzy, ale wynik Zjednoczonej Lewicy będzie się liczył, gdyż różnica pomiędzy np. 7,5% a 8,1% jest decydująca w metodzie d'Hondta, przy 8% dla koalicji. I tu pojawiły się problemy typu 'ja mam głosować na Millera albo Palikota? – nigdy'. Okazało się po wyborach, iż partia rządząca ma teraz większość bezwzględną i może uchwalać to, co chce. 'Obywatel 0' nie ma bynajmniej nic przeciwko temu, że zawsze rządzi partia wygrywająca wybory. Każde ugrupowanie zwycięskie ma do tego mandat i to jest norma. Frapujące jest to, że ta władza traktuje ten mandat jako wyłączny i bezwzględny.

## 8. 'Obywatel 0' w państwowym czasie rzeczywistym

Tym, co głównie niepokoi 'obywatela 0' w czasie rzeczywistym roku, 2017 jest fakt, że jest jedna partia rządząca. 'Obywatel 0' zna z historii i literatury przykłady tego, że każda władza nieograniczona może mieć pokusy, by działać niekoniecznie zgodnie z zasadami tylko dlatego, że nikt jej nie może demokratycznie powstrzymać. W dorosłym życiu, 'obywatel 0' przyzwyczaił się do

[16] Drugim był Adrian Zandberg, jednak jego ugrupowanie, Razem, nie miało szans na powodzenie.

koalicji i wspomnienia jedynej słusznej partii władzy budzą w nim skojarzenia z PZPR. Wtedy również były partie niby-koalicyjne, fasadowe, i zwały się ZSL i SD albo inaczej, w zależności od czasu i okoliczności. Obawy 'obywatela 0' budzi także istnienie tzw. nieformalnego naczelnika państwa, całości, co przywołuje wspomnienia I Sekretarza PZPR, który nie miał władzy formalnej, ale decydował o wszystkich poczynaniach oficjalnych władz państwa.[17] Naczelnik Piłsudski też nie budzi pozytywnych wspomnień historycznych. Jako wojownik o niepodległość był znakomity, ale w czasach przewrotu majowego niekoniecznie miał rację i nie działał fair. Podobnie ma się rzecz z Wałęsą. Kapitalny działacz, trybun solidarnościowy i kiepski prezydent, a jego wystąpienie w Kongresie USA wielu obserwatorów spośród środowiska obywatela 0 uznaje za katastrofę wizerunkową. Poza Polską, można przywołać przykłady Churchilla i de Gaulle'a.

'Obywatela 0' bardzo niepokoją wprowadzane na siłę zmiany w oświacie. Reforma szkolnictwa i powrót do szkoły podstawowej z ośmioma klasami nie budzi podziwu. Decyzja o utworzeniu gimnazjów za rządów Buzka wydawała się być kompletnym nieporozumieniem i niepotrzebną stratą pieniędzy podatników. Natomiast powielanie tego błędu teraz, gdy gimnazja okrzepły i wpisują się jako znacząca pozycja w budżecie samorządów,[18] a także wykazują pozytywne efekty kształcenia, wydaje się wysoce nielogiczne. 'Obywatel 0' zgadza się, że 'nasze dzieci' nie są idealnie kształcone, ale kolejna reforma techniczna w sensie przestawiania klocków z systemu 6+3+3 na 8+4 temu nie zaradzi.

Reforma sądownictwa, zdaniem 'obywatela 0', jest bardzo potrzebna. 'Obywatel 0' nie ma najlepszych doświadczeń w tym zakresie. 'Obywatel 0' uczestniczył w kilku cywilnych procesach sądowych i uważa, iż prawo jest tutaj bardzo niedoskonałe. Po pierwsze, obywatel ma bardzo mało praw w stosunku do sądu, a jego możliwości odwoławcze są *de facto* znikome. W jednej sprawie, 'obywatel 0' został zobowiązany przez sąd I instancji do uiszczenia w pewnej sprawie opłat na rzecz strony przeciwnej większych, niż owa strona się domagała. Odwołanie obywatela, za opłatą sądową, rozpatrywała ta sama sędzia, która wydała orzeczenie. Czy tak powinno być? Sędzia jest sędzią we własnej sprawie? Po odwołaniu do sądu II instancji, za opłatą sądową, obywatel otrzymał orzeczenie niekorzystne, które zostało niemal *verbatim* prze-

[17] Podobnie działał cesarz Haile Selassie przez ponad 40 lat. Cesarz, chociaż sprawował oficjalną funkcję władcy Etiopii, nigdy nie oznajmiał społeczeństwu swych decyzji bezpośrednio. Czynił to poprzez starannie dobranych ministrów, którzy ponosili konsekwencję niezadowolenia obywateli (R. Kapuściński, *Cesarz,* Warszawa 1978).

[18] Reforma samorządowa rządu Buzka była jedyną w miarę udaną reformą z roku 1999. Obywatel 0 powołuje się tu na opinię samorządowców, np. prezydenta Słupska R. Biedronia.

pisane z wyroku sądu I instancji. Czy to jest sprawiedliwe? W innej sprawie, 'obywatel 0' oraz jego przedstawiciel prawny mieli przeświadczenie graniczące z pewnością, że sędzia nie był świadomy, jaką konkretnie sprawę rozpatruje i zorientował się w jej meritum dopiero w połowie przesłuchań stron. Ów sędzia również, podczas rozpraw trwających kilka lat, nalegał na strony, by się porozumiały polubownie, podając przykłady spraw trwających kilkanaście lat i niemalże sugerował, że sam decyzji nie ma zamiaru wydać. Inną rzeczą jest opłata dla adwokatów, którzy domagają się honorarium za prowadzenie sprawy w I instancji, a gdy następuje odwołanie, również za reprezentację prawniczą w wyższych instancjach. Jeszcze inną kwestią jest to, że udział adwokatów w rozprawie polega na wygłoszeniu kilku słów, natomiast przygotowanie pism jest dziełem ich asystentów, po których obywatel (o ile potrafi) poprawia kwestie merytoryczne, gramatykę i interpunkcję tych pism. Albo godzi się na to, by trafiły do sądów w postaci niekoniecznie zadawalającej. 'Obywatel 0' nie twierdzi, że tak jest zawsze, ale tak jest często.

Zgadzając się zatem z tym, że zmiany są konieczne i chwaląc władzę za wprowadzenie w marcu 2017 ustawy o bardziej restrykcyjnych sankcjach dla obywateli unikających płacenia alimentów, uznając za właściwe publikowanie oświadczeń majątkowych sędziów, wprowadzenie kar dla sędziów, którzy popełniają przestępstwa lub pomyłki w wyrokach, a także popierając zakaz nepotyzmu w wymiarze sprawiedliwości, 'obywatel 0' nie wyraża aprobaty dla tego, by Trybunał Konstytucyjny (TK) był zmieniany wbrew konstytucji.[19] Niepokój 'obywatela 0' budzi także podważanie kompetencji i zasad funkcjonowania Sądu Najwyższego (SN). Na wiosnę 2017 zanosiło się na wojnę o priorytet między Sądem Najwyższym i Trybunałem o ustalenie kompetencji wyboru władz w konkurencyjnych nagle instytucjach, które powinny się nawzajem szanować i unikać sporów. A jakiego obywatela to obchodzi? Przecież i tak nikt normalny nie rozumie, o co jacyś sędziowie się kłócą. Wielu fanów obserwacji takiego sporu się nie znajdzie. A ilu 'obywateli 0' to obchodzi? Takich znajdzie się wielu. Gdy tych instytucji, niezależnych od polityki, nie ma, albo gdy są partyjne, nie ma też państwa prawa.

Zdumienie 'obywatela 0' budzi także sposób procedowania i przyjmowania ustaw w sejmie. Po zadawaniu setek pytań przez posłów do wnioskodawców lub tych, którzy ustawy proponują, przeważnie adresaci zapytań w ogóle

[19] Opiniotwórcze dzienniki anglojęzyczne również wyrażają zaniepokojenie takimi działaniami obecnych polskich władz, np. https://www.theguardian.com/commentisfree/2016/jan/07/polish-democracy-destroyed-constitution-media-poland; https://www.nytimes.com/2016/03/18/opinion/polands-constitutional-crisis.html?_r=0 [odczyt: 05.05. 2017].

nie udzielają odpowiedzi i marszałek bezpośrednio po zakończeniu pytań zarządza głosowanie. Taka praktyka, chociaż zapewne zgodna z regulaminem, wydaje się kuriozalna dla obserwatora.

Reasumując, plan obecnej obozu rządzącego jest genialny w swej prostocie. Najpierw należy się odwołać do niezadowolenia dużej części społeczeństwa z pracy sądownictwa, a *de facto* z kilku(nastu/dziesięciu) nieudanych wizerunkowo procesów, następnie uderzyć w wiarygodność Trybunału, który opiniuje ustawy i którego członkowie 'zarabiają za dużo i niewiele robią', a potem zająć się Sądem Najwyższym, który mógłby ewentualnie przejąć funkcje opiniodawcze Trybunału, gdy ów miałby problemy ze swą wiarygodnością i wydolnością. 'Obywatel 0' rozumie tę strategię i ma problem z jej akceptacją.[20] Prawa należy przestrzegać i, chociaż można je zmieniać mając sejmową większość, należy to robić w zgodzie z prawem obecnie obowiązującym i z konstytucją. Np. w Norwegii, gdzie Breivik zamordował kilkadziesiąt osób i dostał maksymalny (i dość niski, jak na polskie standardy) wymiar kary, żaden sąd ani polityk nie ośmielił się zmieniać prawa jedynie w celu doraźnym.

## 9. Obywatel 0 w społeczeństwie w czasie rzeczywistym

'Obywatel 0' od pewnego czasu nie czuje się dobrze we własnym społeczeństwie. W latach minionych do 'obywatela 0' docierały informacje o radykalizacji ruchów nacjonalistycznych, ich niezbyt pokojowych demonstracjach i poglądach rodem z lat 30-tych wieku minionego. Nie da się jednak nie zauważyć, iż język wśród normalnych ludzi w społeczeństwie również został zradykalizowany pod wpływem polityki. Jasne jest, że obywatel może prywatnie kląć i używać języka nieparlamentarnego gdy np. ktoś przy sprzedaży oszuka go w/s wagi marchewki albo wartości kupowanego samochodu. Natomiast publicznie wypowiadane wulgaryzmy w sprawach politycznych stanowią nieprzyjemne novum dla 'obywatela 0'.

W przededniu wyborów prezydenckich roku 2015, obywatel 0 podróżował po swym mieście autobusem. W owym pojeździe odbyła się bardzo głośna dyskusja pomiędzy obywatelkami 60+ na temat kandydatów na prezydenta. Owe obywatelki wyrażały swe opinie w kwestii 'żydokomuny', 'post-sowietów' i innych 'chamów' rządzących ówcześnie krajem. Twierdziły, iż wszystkie trzy me-

[20] Taki sposób działania przypomina obywatelowi 0 matkę obywatela Pawlaka, która dała mu granat przed wyprawą do sądu twierdząc, że „sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie", film *Sami Swoi*, 1967.

dia kłamią i tam 'żydy pracują'.[21] Prezydent Komorowski i jego otoczenie byli określani jako 'żydy' i 'zdrajcy', natomiast mało znany publicznie nawet dla obserwatorów życia politycznego kandydat Duda był wychwalany jako 'wspaniały', 'wielki człowiek' i 'zbawca Polski'. Obywatel 0 uznał wówczas, iż żadnych cnót i zalet nie należało ówczesnemu europosłowi odmawiać, ale określanie go akurat tymi przymiotami było zdecydowanie na wyrost. Pewien inny obywatel wyraził wtedy werbalny sprzeciw wobec głośnych nienawistno-pochwalnych rozmów w autobusie publicznym, za co został zbesztany jako 'komuch' i zmuszony do opuszczenia pojazdu na najbliższym przystanku. Walka typu 'my' i 'oni' powróciła do społeczeństwa z pogrzebanej dawno przeszłości niczym zombie.

Kilka miesięcy po wyborach, obywatel 0 robił zakupy w jednym z powszechnie znanych marketów. Stojąc w kolejce do kasy za pewnymi dwiema obywatelkami, z których jedna była drobna i wyjątkowo sprawna ruchowo, natomiast druga dość otyła, niepełnosprawna i podpierająca się kulą, obywatel 0 usłyszał bardzo głośny komentarz pewnego obywatela stającego dalej w kolejce o tym, że 'jakieś wolne gnidy przylazły' i równie dosadny tekst towarzyszącej mu obywatelki. Faktycznie, pakowanie dużej ilości zakupów nie szło obywatelkom znajdującym się przy kasjerze zbyt szybko. Początkowo obywatel 0 zachował neutralność, ale po kilku głośnych, napastliwych i nieprzyjemnych ('łajzy', 'durne baby') komentarzach obywatela z tyłu kolejki, który okazał się przystojnym, siwobrodym dżentelmenem, i któremu towarzyszyła równie przystojna starsza dama, obywatel 0 zapytał ową parę, czy to ładnie tak głośno obrażać ludzi publicznie. Siwobrody obywatel, po krótkiej prezentacji niekoniecznie uprzejmych z jego strony uwag, zasugerował obywatelowi 0 rzecz następującą – „jeśli się panu nasza nowa Polska nie podoba, to niech pan stąd wyjedzie".[22] Obywatel 0 stracił wówczas pewność co do poczucia bezpieczeństwa we własnym kraju.

Jeśli zaś chodzi o radykalizację języka w miejscach publicznych, obywatel 0 pamięta byłego premiera Millera, który o absurdalnych dla niego zarzutach oponentów mawiał, iż oni 'oszczędnie gospodarowali prawdą' lub po prostu 'mylili się'.[23] W ostatniej dekadzie żaden polityk nie ma moralnego lub nawet estetycznego problemu z tym, by twierdzić, że jego oponenci najzwyczajniej 'kłamią' lub 'łżą'. Politycy współcześni ze wszelkich stron sceny nie mają skrupułów, by uży-

[21] Obywatel 0 zrozumiał, iż odwoływały się do TVN 24, Polsatu News i TVP Info. W ocenie obywatela 0, pierwsza z powyższych stacji była tendencyjna i anty-PiS, zaś pozostałe były dość wyważone w ocenach i komentarzach.

[22] Tutaj skojarzenie ze stwierdzeniem, że wszystkie jednostki są równe, ale inne są równiejsze (parafraza) narzuciło się obywatelowi 0 samoczynnie. G. Orwell, *Folwark zwierzęcy*, Warszawa 1947.

[23] Oczywiście w latach 1990. posłowie tacy jak L. Moczulski, M. Słomka, S. Niesiołowski, A. Macierewicz, J, Korwin-Mikke itp. mieli swe niekoniecznie parlamentarne i niekonwencjonalne wypowiedzi w sejmie. 'Obywatel 0' miał wszakże nadzieję, że wraz z nowym milenium taka praktyka się skończy.

wać terminów takich jak 'łotry', 'zdrajcy', 'dziady', 'zdradzieckie mordy', 'kanalie', 'kłamcy' i 'tchórze' ani z tym, że posłankę 'trzeba ogolić na łyso'. Przeciwnik polityczny jest obecnie wrogiem *par excellence*. Być może jest tak, że standardowy Polak musi mieć jakiegoś wroga, żeby na niego zrzucić winę za własną niedolę. Być może takie oczekiwanie jest zapisane w DNA Polaka. Przez 300 poprzednich lat wrogiem był zaborca, okupant, niekoniecznie wolny rząd itp. A tu, nagle, po roku 1989, wroga nie ma i trzeba go znaleźć, żeby 'prawdziwy Polak' miał z kim walczyć, kogo nienawidzić i kogo obarczyć winą za to, że nie ma krainy mlekiem i miodem płynącej. O tempora, o mores…

## 10. Czym jest demokracja dla 'obywatela 0' i innych

'Obywatel 0' wie, iż demokracja w Polsce opiera się na konstytucyjnie umocowanym trójpodziale władzy, że władze parlamentarne wybiera się w wyborach, itp. 'Obywatel 0' jest również świadomy tego, że bywały w historii świata na planecie Ziemia różne demokracje, wybieralne poprzez wybory i niewybieralne poprzez urodzenie, np. ateńska i klasowa, i że obywatele nadzwyczajni i zwyczajni od wieków mieli różne prawa i obowiązki. W Polsce po roku 1989 znaczna część społeczeństwa wiedziała, że żyje w demokracji, ale czuła się podobnie jak metojkowie w Atenach lub heloci w Sparcie.[24] Ludzie słyszeli, że dokonują się w ich kraju wielkie przemiany, ale nie czuli, by mieli na coś wpływ i by z tych przemian bezpośrednio korzystali. To się nazywa wykluczeniem. 'Obywatel 0' dotychczas korzystał z demokracji świadomie i odpowiedzialnie. Miał także świadomość, iż wszyscy współobywatele również mieli do tego prawo. Wiedział jednak, że niektórzy współobywatele nie korzystali, nie mają pojęcia, o co w demokracji chodzi i czuli się wykluczeni ze wszystkiego.

Ostatnio obywatel 0 rozmawiał z otwartym na rozmowę księdzem katolickim, który prowadzi badania naukowe na temat religijności, potrzeby zdobywania wiedzy o wierze itp. Z jego wstępnych, potwierdzanych naukowo na świecie badań wynika, że większość respondentów nie ma potrzeby, by zgłębiać tajniki wiedzy odnośnie do tego, w co wierzą. Wolą mieć jasno określone obowiązki w/s obrzędów i nie obchodzi ich, co te obrzędy ze sobą niosą i czy stoi za nimi jakaś prawda historyczna czy też banał lokalny. Podobnie wydaje się być z wyborcami, którym narzuca się taką wersję rzeczywistości politycznej, jaką powinni popierać.

[24] *Słownik kultury antycznej*, Warszawa 1988.

Obywatel 0 również rozmawiał niedawno z zaprzyjaźnioną studentką, matką dwojga dzieci, której partner zarabia niewiele i która jest zachwycona programem 500+. Nigdy nie głosowała w wyborach i nie ma takiego zamiaru, gdyż nie ma poglądów politycznych, ale wie, że teraz jest lepiej. A zatem nowa demokracja faktycznie dla wielu ludzi działa.

Znany działacz na rzecz równości społecznej, niezwykle przenikliwy i inteligentny obserwator rzeczywistości, a obecnie prezydent Słupska R. Biedroń chwali 500+ wbrew temu, iż partia rządząca nie jest mu światopoglądowo bliska.[25] Uważa on, że to powszechne świadczenie przywróciło ludziom poczucie godności i dało namiastkę uczestnictwa w rzekomym sukcesie kraju. Ma rację. Po co komuś zniesienie obowiązku posiadania i korzystania z paszportu, skoro z własnej prowincji do Luwru raczej nie pojedzie? Z drugiej strony Biedroń twierdzi, że odbierana jest wolność i Polska zostanie 'w trocinach'.[26]

## 11. Czym jest demokracja dla regularnego wyborcy

Co obchodzą normalnego obywatela nowe drogi i stadiony, skoro nie stać go na opłaty autostradowe ani na bilet na mecz? Co z tego, że jego kraj należy do strefy Schengen, jeśli i tak nigdy nie miał paszportu i zagraniczne wyprawy przekraczają jego możliwości finansowe? Jaką doniosłość dla obywateli ma fakt, że jakiś abstrakcyjny trybunał został podporządkowany władzy ustawodawczej i wykonawczej, skoro obywatele może nigdy do sądu nie pójdą, a jeśli pójdą, to i tak połowa z nich będzie niezadowolona z wyroku? I najważniejszy argument: co z tego, że syn lub córka obywatela zamieszkującego małą wioskę, której nazwy nikt w Warszawie nie zna, nie potrzebuje paszportu, by pojechać na Zachód, zarobić i przysłać kilka euro lub funtów. Chałupa się przestanie chwiać, remont się zrobi, ale czy godność się przywróci? Przecież żaden normalny obywatel nie będzie się zastanawiał nad wartościami większymi i niekoniecznie nienamacalnymi, przedstawionymi m.in. w książce *Walden*.[27]

Co obywatelom da to, że były premier będzie lub nie będzie wybrany na ważne stanowisko w Radzie Europejskiej, skoro 95% nie ma pojęcia, czym taka instytucja się zajmuje? Co interesuje zwykłego obywatela i z czego składa się polityka? Powszechny pogląd, spotykany w rozmowach z ludźmi jest taki, że rząd ma obowiązek dbać o obywateli, dawać im tyle, ile się da, ścigać i karać

[25] Program *Skandaliści*, Polsat News 25.02.2017.

[26] A propos ustawy ministra Szyszki o wycince drzew, która miała wykluczyć biurokrację a wprowadziła anarchię ekologiczną.

[27] H. D. Thoreau, *Walden*, Poznań 2010.

przestępców i odczepić się od życia prywatnego zwykłych ludzi. A żeby rząd taki był, to trzeba iść na wybory i wybrać właściwe tych, którzy obiecają zrobić porządek z poprzednią władzą i rozdać pieniądze. I od Unii trzeba wydrzeć tyle, ile się da, bo i tak ma za dużo.[28] Regularny wyborca w roku 2015 odkrył, że skoro wybrał dobrze i dostał 500+, to jego wpływ na życie kraju jest realny, a jego zysk jest również namacalny.

## 12. Manipulacja wyborcami

Czy to, że obywatel jest manipulowany przed każdymi wyborami, a często także pomiędzy nimi, jest tajemnicą dla politologów i socjologów? Oczywiście że nie.[29] Machiavelli wymyślił manipulację lat temu 500+.[30] Każda partia stosuje socjotechniczne techniki manipulacji, gdyż taki jest świat i natura ludzka, która podświadomie lubi być czarowana obietnicami i zapewnieniami, że tym razem będzie lepiej.

A co takiego pisał Machiavelli? Obywatel 0 nie streści tu całego traktatu, jednak kilka rzeczy należy przytoczyć. Człowiek jest z natury grzeszny, a to należy napiętnować, dla przykładu. Jeśli władza ten grzech napiętnuje, będzie dobra. Skuteczny władca powinien być hojnym, nie z własnych środków finansowych, i budzić strach. Już w II wieku p.n.e. Akcjusz zawarł w jednej ze swych sztuk hasło „niech nienawidzą, byleby się bali", później przyjęte jako motto przez cezara Kaligulę. Dobre państwo ma dobre wojsko. Gdy się coś obiecało, a obecne działanie rządzącego jest wbrew obietnicom, to należy utrzymać władzę postepowaniem wbrew tymże. Tako rzecze obywatel Machiavelli w skrócie rzeczowym obywatela 0.

A jak wpłynąć na wyborców? To zależy od czasów i miejsc manipulacji. Generalnie, normalny obywatel nie czyta programów wyborczych i nie słucha argumentów merytorycznych, bo są napisane i wypowiadane niezrozumiałym językiem. W polityce liczą się emocje, a wyborca oczekuje jasnego i prostego

[28] 'Obywatel 0' często rozmawiał z innymi obywatelami na temat tego, ile Unia powinna Polsce dawać, a ile brać. Ogólna opinia była taka, że kraje 'starej Unii' tyle nakradły w epoce kolonialnej z Afryki, Azji i obu Ameryk, że w końcu powinny się podzielić tymi dobrami. Natomiast Polska była zawsze okradana. Pomimo wewnętrznego sprzeciwu moralnego 'obywatela 0', trudno się z elementarną logiką tej opinii nie zgodzić. 'Obywatel 0' nie ma zamiaru domagać się złota od Hiszpanów lub Portugalczyków, ani też diamentów od Holendrów, ale chłopska logika przemawia za tym, że można tak zrobić i w sensie makiawelicznym jest to wykonalne.

[29] Np. N. Maliszewski, *Jak zaprogramować wyborcę*, Warszawa 2008.

[30] Jest to skrót myślowy i odwołanie się do ikony manipulacji, która istniała od wieków, tzn. od kiedy jedni ludzie wpadli na pomysł, by rządzić innymi i władzę utrzymać. Zarówno Sokrates jak i Jezus stracili życie w wyniku manipulacji. Inne przykłady manipulacji w dawnych kulturach opisuje J. Frazer, *Złota gałąź*, Warszawa 1971.

przekazu.[31] *Damy radę* było hasłem partii rządzącej z roku 2015. Była to kalka z wyborów prezydenckich w USA w roku 2008, gdzie kandydat Obama zaproponował hasło *Yes, we can*, czyli, 'Tak, możemy/potrafimy/damy radę'.[32] Jak to odebrał merytorycznie przeciętny wyborca? Zapewne nijak. Meritum nie było istotne. Jakie zaś miał emocje? Był dumny z bycia Polakiem, bo Polak potrafi. Podprogowy przekaz był bardzo dobitny. Recepta jest zatem bardzo prosta: prawie zawsze aktywnych wyborców, którzy kierują się emocjami będzie więcej od tych, którzy analizują programy partii politycznych i starają się wybrać taką, która im będzie bardziej światopoglądowo odpowiadać. Wyborca z roku 2015 uznał, że w końcu elity zostaną 'oderwane od żłobu', wróci równość i każdy obywatel będzie miał udział w podziale zysków z transformacji. 500+ zarówno dla bogatych X jak i biedniejszych Y jest ekonomicznie wątpliwe, jednak przekaż podprogowy, który obywatele Y mogą odebrać jest następujący: 'władza traktuje nas na równi z bogatymi', 'nie jesteśmy gorsi, bo wszyscy są równi'. Przy takim rozumieniu tego i innych prospołecznych działań władzy nie ma wielkich szans na to, by jakakolwiek zmiana konstytucji poza konstytucją (tzn. ustawowo) spotkała się z dezaprobatą większości aktywnych wyborców.

A jak się do powyższych rozważań ma wina lub niewinność 'obywatela 0'? 'Obywatel 0' zrobił tyle, ile mógł uczynić dla uświadomienia innym obywatelom faktów, ich przyczyn i skutków. Nie czuje się winnym. Nie czuje się jednak niewinnym…

## 13. Diagnoza inercji opozycji i charyzmy liderów

Opozycja po wyborach 2015 praktycznie nie istnieje. Powinna zadawać niewygodne pytania Sokratesa i, w epoce mediów, triumfować, gdy oponent nie potrafi odpowiedzieć skutecznie i satysfakcjonująco. Nic z tego nie ma miejsca. Oponent unika odpowiedzi, albo ma ją lepszą niż pytanie, albo też ma swoje media, które jego odpowiedź odpowiednio zredagują.

Kukiz '15 ma swe obywatelskie postulaty, które nie uzyskają akceptacji przez następne 50-100 lat. Nie to społeczeństwo i nie ten ustrój. PSL ma zawsze na celu udział we władzy, głównie samorządowej, ale słabo istnieje na

[31] Podobny pogląd na skuteczność w wyborach został przedstawiony w obyczajowym serialu komediowym *Ranczo*, 2006-2016, TVP.

[32] Barack Obama to hasło zaproponował, głosił i wygrał wybory. Robił to z wyjątkową charyzmą, talentem oratorskim i przekonaniem takim, że duża część wyborców białych uznała jego przemowy za przekonujące. I starał się dotrzymać tego, co obiecał, np. system ubezpieczeń zdrowotnych 'Obamacare', co świadczy o jego szczerości, o ile ten termin ma zastosowanie do polityki.

gruncie ogólnokrajowym, poza prezesem W. Kosiniakiem-Kamyszem, który był faktycznie skutecznym ministrem. Jako głosiciel idei, nie ma on szans na zyskanie poklasku. .Nowoczesna ma kilka inteligentnych posłanek, które istotnie wnoszą merytoryczne uwagi do życia parlamentarnego, ale nic poza tym. 'G. Schetyna i R. Petru to nieźli gracze, ale charyzmy liderów nie posiadają.'[33] Komitet Obrony Demokracji (KOD), twór powołany niby spontanicznie, by przeciwdziałać władzy 'uzurpatorskiej', jest również bardzo niemrawy i nieskuteczny. Gdy gra się toczy o aborcję albo prawa kobiet, to skuteczność parasolek jest relatywnie wysoka, jednak w całym rozrachunku opozycja nie ma niczego do zaproponowania tym, którzy chcą czegoś konkretnego w życiu, w swym mieście/wsi/kraju i w Europie.

Opozycja tylko opiniuje działania rządu i nie ujawnia pomysłu na cokolwiek. Rolą opozycji istotnie jest sprzeciw, ale jeśli opozycji nie podoba się plan A partii rządzącej, to nie wystarczy powiedzieć, że ten plan jest niewystarczający. Trzeba natychmiast przedstawić plan B jako alternatywę do wyboru. Przy dzisiejszym dostępie do mediów, nie byłoby z tym problemu. Najwyraźniej jednak planu B nie ma. Społeczeństwo w sondażach nie chce ani zmiany władzy ani ustępstw w sprawie uchodźców, a zatem opozycja musi się zastanowić, czy na pewno wie, z jakim społeczeństwem ma obecnie do czynienia. Być może jednak większość społeczeństwa chce korzystać z dobrodziejstw 500+, radować się brakiem podwyżek cen i nie przeszkadza jej żadna zmiana ustrojowa. Biorąc pod uwagę fakt, że większości głównie biedniejszego społeczeństwa pod obecnymi rządami żyje się lepiej, bezrobocie maleje, wskaźniki gospodarcze są dobre i występuje nadwyżka w dochodach budżetu (czego nikt nie kwestionuje), to jakie demokratyczne społeczeństwo na świecie wystąpiłoby zdecydowanie przeciwko takiej władzy?

'Obywatel 0' nie ma pozytywnych opinii o opozycji po prawej stronie sceny politycznej. Nie ma również dobrego zdania o lewicy, którą kiedyś uznał za ciekawą opcję. Tutaj także nic się nie dzieje. Intelektualista W. Czarzasty nigdy nie dotrze do obywatela lewicowego, gdyż ów nie chce intelektualności. Jego cechy osobowościowe również nie predestynują go do roli lidera formacji, która dokonała ważnych rzeczy w latach 1993-1997 i 2001-2004. B. Nowacka może być ważną postacią, ale musi 'rozpuścić włosy'[34] i zmienić czystą inteligencję wypowiadania się w świetlicach i studiach telewizyjnych na luz i charyzmę wiecową.

[33] Tak uważają niektórzy 'obywatele 0'.

[34] Opinia obywatelska.

A. Zandberg nadaje się na idealnego rzecznika tego, co 'skuteczny' rząd lewicowy mógłby zrobić, a jednak stroni od innych lewic poza swoją i jedynie słuszną.

Charyzmatyczny lider to podstawa sukcesu partii. Instytucja trybuna ludowego ze starożytnego Rzymu wciąż działa. Trybun potrafi powiedzieć coś, co się podoba, ale to nie wystarczy. Trybun musi to powiedzieć w taki sposób, że to, co się podoba, dotrze do umysłu wyborcy. Najtrudniejsze jest to, że musi wierzyć w to, co mówi, i starać się wykonać tyle, ile się da z obietnic. Prezes Kaczyński głosi dobre, typowe dla siebie przemówienia. Mówi, iż jesteśmy na dobrej drodze, realizujemy program dla obywateli, a kto się z tym nie zgadza, ten jest w błędzie. Czyż można się nie zgadzać i tkwić w błędzie? Partia nie jest ważna, ale naród owszem. Ziemia narodu jest zabezpieczona przed obcymi, granice też, a Polska nie była dawnym imperium kolonialnym i nie musi przyjmować ludności, którą imperia kolonialne przez wieki łupiły i która przychodzi upomnieć się o swoje. Czy jest tu gdzieś jakiś element nieprawdy, który 'obywatel 0' mógłby przytoczyć? Absolutnie nie. Pomijane są tylko fakty, że Polska w XV wieku i później miała lokalne ambicje kolonialne, zajmowała m.in. części obecnej Litwy, Białorusi i Ukrainy, a nawet raz Piłsudski uznał stolicę Litwy – Wilno – za część Polski. Utrzymanie kolonii nigdy się wszakże nie udało. Takich prawd, półprawd i pominięć jest tu wiele, ale od stuleci wiadomo, że dobre przemówienie zawiera to, co mówca chce uwydatnić, to, co mówca chce pominąć, oraz to, czego odbiorcy chcą słuchać. A przemówienia Kaczyńskiego przeważnie są dobre.

## 14. Konkluzja prawie filozoficzna

W. Tatarkiewicz podzielił filozofię starożytną na 3 główne działy: ontologię – naukę o bycie, epistemologię – naukę o poznaniu, i aksjologię – naukę o wartościach.[35] A zatem, o ile filozofia ma tu zastosowanie praktyczne, jak obecnie rządzący stosują te pojęcia w praktyce i jak obywatele i sondażowi wyborcy to postrzegają? Według 'obywatela 0' efekty działania nowej władzy przed i po wyborach są następujące:

a) ontologiczne – każdy potencjalny wyborca zauważa istotność swego bytu, gdyż został doceniony a nie wykluczony, a jednak połowa elektoratu uważa, że jego byt nie ma wpływu na rzeczywistość wokół i nie idzie na wybory;

[35] W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 1981.

b) aksjologiczne – wyborca uważa, że najważniejszy i najwartościowszy jest on sam, jego godność i dobrobyt, Ojczyzna również ma wielką wartość, natomiast wartości demokratyczne są drugorzędne lub całkiem nieistotne, a prawo ma karać złoczyńców i nie jest istotne, kto jest sędzią i jak jest wybierany;

c) epistemologiczne – wyborca poznaje świat obiecywany poprzez hasła, które do niego trafiają najdobitniej na poprzednich poziomach, a także podprogowo, oraz przez nowo przyznaną przez władzę gotówkę w kieszeni.

Studium 'obywatela 0' kończy się w lipcu 2017. I jedynym, co pozostaje, jest niewinna nadzieja, ponoć matka głupich, że władza naprawdę wie, co robi w folwarku i nie zostanie dla obywateli Wielkim Bratem. Ileż razy obywatel może tracić niewinność? Trudno przewidzieć. A kim jest obywatel '0', by kogokolwiek oceniać? Statystycznie prawie zerem.

## Bibliografia:

Cześnik M., *Partycypacja wyborcza Polaków*, Warszawa 2009.

Frazer G., *Złota gałąź*. Warszawa 1971 [London 1890].

Glajcar R., *Polski Kościół w dobie transformacji systemowej*, „Roczniki administracji i prawa. Teoria i praktyka, rok XII", Sosnowiec 2012.

Kapuściński R., *Cesarz*, Warszawa 1978.

Machiavelli N., *Książę*, Kraków 2005 [Fiorenza 1532].

Maliszewski N., *Jak zaprogramować wyborcę*, Warszawa 2008.

Orwell G., *Folwark zwierzęcy*, Warszawa 1947 [London 1945].

Orwell G., *Rok 1984*, Warszawa 1953 [London 1949].

Thoreau H. D., *Walden*, Poznań 2010 [Boston 1854].

Shakespeare W., *Hamlet*, Warszawa 2004 [London 1609].

*Słownik kultury antycznej,* Warszawa 1988.

Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, Warszawa 1981.

*Źródła zmiany – wybory parlamentarne '2015*, red. E. Marciniak, T. Godlewski, O. Annusewicz, „e-Politikon XVII", Warszawa 2016.